



## Jarockiego „ŻYCIE JEST SNEM”

W tym samym czasie, kiedy Jerzy Jarocki reżyserował w norymberskim Schauspielhaus sztukę Calderona ŻYCIE JEST SNEM, sięgnęły po tego autora aż cztery teatry zachodnioniemieckie, proponując odmienne przekłady i różnorodny styl inscenizacji. Sytuacja ta w sposób oczywisty skłaniała do konfrontacji. Recenzje niemieckiej prasy („Theater heute”, „Das Theater”, także „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Nürnberg Zeitung”, „Die Welt”) zauważyły szczególną wartość koncepcji polskiego reżysera; większość recenzentów jest zgodna co do tego, że przedstawienie norymberskie, mimo braku perfekcji aktorskiej, jest jasne i przemyślane. Widać to już w samym tekście: Jarocki posłużył się niemiecką przeróbką imitacji Rymkiewicza, której pozbawiona ozdób przejrzystość nie tylko nie działa „oziębiallyco”, lecz wręcz przeciwnie — posiada siłę prawdziwej poezji. Argument ten wydaje się być w owej konfrontacji ważki, skoro przedstawieniu w monachijskim Residenztheater zarzuca się „przedziwną mieszanekę stylów”.

Charakter tekstu jest jednorodny z konstrukcją przedstawienia, będącego rozprawą o naturze człowieka, o obawie przed jego destrukcyjną działalnością, o (utopijnej) nadziei w zdolność jego przemian.

W scenografii Jerzego Juka-Kowarskiego — tworzącej szeroki, nierealny krajobraz, zabudowującej czernią kotar i przesuwanymi kurtynami prawie połowę widowni — udaje się Jarockiemu narzucić dyscyplinę i klarowność w budowaniu ról. Różnią się one niekiedy w sposób zdecydowany od propozycji innych reżyserów. Przede wszystkim — postać króla Basilio. Została ona pogłębiona: Basilio grany jest jako pouczający innych myśliciel, jest tym, który wywołuje przeznaczenie, który stanie się winny, ponieważ przeceni samego siebie. Trochę to miejscami zbyt celebryckie, ale sama próba pokazania procesu jego myślenia jest już godna uwagi. Tak zbudowana rola Króla ułatwia ustawienie postaci Sigismunda. Książę, uwięziony jak dzikie zwierzę i izolowany od świata, jest ofiarą obcych mu przekonań.

Pewne problemy z wypełnieniem wskazówek reżyserkich ma odtwórczyni roli Rozaury. Jednak zarzut ten formułowany jest bardziej z obowiązku dziennikarskiego i nie umniejsza wartości przedstawienia. Jedyna wątpliwość kierowana w stronę reżysera dotyczy pomysłu sceny śmierci Clarina. W przedstawieniu spada on z drzewa, a wraz z nim wszystkie liście. Oceniono to jako w pełni udany trik techniczny, ale tym samym rozbita zostaje pointa filozoficzna. Co nie oznacza, że sama postać biała jest nieudana, wręcz przeciwnie: ten mężczyzna z ludu, pełen autentycznego humoru i tchórzliwości, będącej konsekwencją jego życiowych doświadczeń, idealnie mieści się w koncepcji reżyserkiej.

Inscenizacja Jerzego Jarockiego zaliczana jest do wydarzeń teatralnych sezonu '85, jest satysfakcjonującym przykładem współpracy między Norymbergą a Krakowem.